

### **Między prawdą a kłamstwem**

Między prawdą a kłamstwem są półprawdy szeptane  
Brzmia prawdziwie jak prawda dopieszczona przybrane  
Taka duszę oplecie i umysłem zawładnie  
Jeśli ty jej nie badasz dość wnikliwie dokładnie

A ci którzy ją głoszą są wredniejsi czasami  
Od szulerów krętaczy ci wiesz że są kłamcami  
Choć opinie swe głoszą sensacyjnie barwione  
Wiesz że prawdy szukając trzeba w inną iść stronę

Lecz się strzeż od szeptaczy którzy to „prawdę znają”  
Lecz nie mówią jej w oczy a po kątach szeptają  
Coś przekręcają dodają przerywając w pół słowa  
Wreszcie wszystko zmiksują i trucizna gotowa.

### **Między niebem a ziemią**

Między niebem a ziemią my jak drzewa wznosimy  
Mamy własne korzenie swoje miejsce i czas  
W cieniu ramion rodziców wciąż najlepiej się mamy  
I tworzymy społeczność tak zupełnie jak las

My wichrami targani burza miota w nas gromy  
Coraz ktoś tam upadnie słychać łomot i trzask  
I zupełnie jak drzewa czasem się odradzamy  
Lecz to tylko niektórych los przywraca do łask

Między niebem a ziemią my jak ptaki wlatamy  
Niosą nas skrzydła marzeń wicher życia nas gna  
Cel się ciągle oddala czasu mało tak mamy  
A los szuler karciany jak chce z nami tak gra

My w przyływie tęsknoty do swych gniazd powracamy  
Czasem ze stron dalekich los przygania nas tu  
Gdzie młodzieńcze marzenia w sercach swoich chowamy  
Gdzie nas księżyc i gwiazdy układają do snu

Józef Cupak

### **Melancholia, piękno i nadzieja**

I sypnął luty srebrem na ziemię,  
błyszczą promienie w zmrożonym śniegu,  
szmaragd zieleni w ukryciu drzemie,  
czas jak by chwilę przystaną w biegu.

A jeszcze wczoraj pachniało wiosną,  
lecz jednak luty wciąż zimę woli,  
uciszył w duszy nutę radosną,  
zagrał na strunie mej melancholii.

W mroźne poranki tak kocham ciszę,  
jaskrawość słońca gdy ze snu wstanie,  
brzozy na wzgórzu to o nich piszę,  
przyjazne w piecu ognia trzaskane.

Już za chwil parę wyruszę z domu,  
by szukać wiosny która się budzi,  
dokąd nie mówię o tym nikomu,  
znam takie miejsca z dala od ludzi.

Józef Cupak

### **Diagnoza**

Młodość we mnie przedwcześnie umarła  
To na skutek fałszywej diagnozy  
Zamiast zdobić ją białą konwalia  
Ją zdobili w jesienne mimozy

Potem przyszły dojrzałe lata  
Rzec by można czas siły wieku  
No i znowu przez kaprys świata  
Zrujnowali normy w człowieku

Bo nas było zbyt wielu i basta  
I za dużo rodziło się dzieci  
Wyludniły się wioski i miasta  
Na co komu żołnierze poeci

Opuściła więc młodość granice

Kraj w konwulsjach starczej agonii

Opuścili więc przyłbice

Jedni drugich oskarżą to oni

Zamiast szukać recepty leku

Jak to czynią rozsądni ludzie

Politycy – popatrz człowieku

Znów z lubością tarzają się w brudzie.